

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 51.

N. Piekary, Środa 26 Czerwca 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adres m: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

!!Zaproszenie do przedpłaty!!

Szanowni Czytelnicy!

Kwartał bieżący dobiega już do kresu, czas więc największy, aby odnowić prenumeratę; odzywamy się tedy do Was abyście nie tylko sami jak najprędzej przedpłatę na „Gwiazdę“ składowali ale jeszcze Waszych przyjaciół i znajomych do jak najlichnieszego zapisywania sobie tejże „Gwiazdy Piekarskiej“ namawiali, boć wiecie, że „Gwiazda“ jest jedynym pismem ludowym które w tych obecnie ciężkich i burzliwych czasach zwraca ciągle uwagę Czytelników swoich na rzeczy religijne, a więc Boskie, które to są właśnie niezawodnem lekarstwem i pociechą na wszystkie dolegliwości, smutki i frasunki.

Nadalismy naumyślnie ten kierunek pismu naszemu, by ludowi Górnoślazkiemu w jego niedoli i wśród zepsucia tego świata, jak Gwiazda przewodnia świeciło, prowadząc zawsze do Boga, bo kto z Bogiem ten zawsze silny i nikt go nie przemoże. Starajcie się zatem Kochani Czytelnicy, aby i inni ludzie jeszcze z naszej pracy korzystali, a my widząc pomoc Waszą tem usilniej starać się będziemy, by Wam podawać coraz to więcej pokarmu zdrowego: rozszerzając i ulepszając ciągle pismo nasze, a i u Boga nie zostanie Wam to bez nagrody, jeżeli bliznich Waszych do dobrego zachęcać będziecie.

„GWIAZDA PIEKARSKA“

w połączeniu

z „Przyjacielem Domowym“

kosztuje tak na wszystkich urzędach pocztowych, jak i u naszych agentów kwartalnie

jedna markę

na miejscu w ekspedycyi tylko . . . 85 fen.
wysyłana pod opaską 1,50 „
do Austrii, Galicyi etc. 1,00 złtr.
pojedynczy egzemplarz—bez dodatku. 5 fen.
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ 10 „

Dla Czytelników, którzy pobierać zyczą „Gwiazdę Piekarską“ w urzędach pocztowych, aby na zapytanie urzędnika wiedzieli pod jakim działem ona jest tamże zapisaną—donosimy,—że w części II-giej polskiej, N-r 35-ty na r. 1889. — Co znaczy po niemiecku: II-te Abtheilung, polnisch, N-ro 35—1889.

Szanownym Czytelnikom, którzy „Gwiazdę“ z poczty odbierają, donosimy, że gdy kogo jeden lub drugi numer nie dojdzie, to powinni o takowy tylko na pocztę się dopominać, aby ona im brakujące numery dostarczyła, bo my wydajemy „Gwiazdę“ pocztę tu w Szarleju pod rachunkiem i to w całości, a ta wysyła potem wszystkim dalszym pocztom tyle, ile która z nich egzemplarzy zażąda. — Każdy przeto urząd

pocztowy, który przyjął przedpłatę (1 markę) za „Gwiazdę Piekarską“, powinien się od poczty szarlejskiej upominać o numer brakujący, która mu go bezpłatnie dostarczy. A dopiero gdyby poczta miejscowa nie chciała dostarczyć abonentom numerów brakujących, natenczas niechaj choćby tylko kartą pocztową, poszkodowani abonenci, ekspedycyę naszą o tem uwiadomią wówczas my napiszemy odpowiednie zażalenie do dyrekcyi pocztowej.

Piekary, dnia 25 czerwca.

Oktawa Bożego Ciała.

III.

Poraz już trzeci wracamy Kochani Czytelnicy do opisu uroczystości Bożego Ciała, boć też to jest uroczystość nad wszystkie uroczystości, dla nas najdroższa, najśodsza,—boć tu Pan nasz, Bóg nasz, Mądrość niestworzona, Syn Boga żywego, ze zbytniej ku nam miłości nieporównanej, ustanawia Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi swojej—a dla czego? oto aby tu z nami mieszkać do końca wieków, aby nas nie przez Aniołów, nie przez sługi swoje, ale Sam przez Siebie osobiście pocieszał i ratował? A kiedy to Pan Jezus tak zajęty tem uszczęśliwieniem naszym, oto w samą wigilię swej śmierci. Wówczas gdy widzi już na Siebie przygotowane, gwoździe, krzyże, które Męgotują, a nie zważając na to, jakby Go się to nie tyczyło wcale, przemysłiwia tylko nad tem, żeby nam jak największy dowód swojej miłości zostawił; nie obchodzą Go nic Jego katownie własne, szczęście Go tylko ludzkie zajmuje. Pragnie aby jak najprędzej mógł Sakrament miłości postanowić i zaraz się na śmierć za nas oddać. Siada więc do stołu, wznosi oczy ku Niebu i dziękuje Ojcu swojemu, że już przyszedł ten moment tak długo upragniony, w którym swą ku nam miłość może okazać. Ach Czytelnicy! gdybyśmy pojąć mogli tę wielką miłość, którą rozgorzał Zbawiciel nasz ku nam, kiedy mocą słów swoich Boskich, chleb w Ciało, a wino w Krew swoją przemieniał, zajęty tylko szczęściem naszym, jakież uczucia przejmowałyby duszę naszą! Cała Jerozolima jakoby w ogniu, wszystek lud rozjuszony, wszyscy się na Jego zgubę przysiegają, myślą tylko jakoby Go się pozbyć, a On myśli, jakby z nimi dla obsypywania ich ciągłemi dobrodziejstwami pozostać, największe dla nich w tym czasie przygotowywać łaski. Ludzie najczarniejszy układają spisek przeciw Niemu, a Pan Jezus samą ku nim oddycha miłością i pokojem. Oni Mu wystawiają Krzyż, na którymby sromotnie umarł, a Pan Jezus wystawia im Ołtarz, na którymby się za nich dla przebłagania Boga ofiarował; oni przygotowują się męczyć Go i zabijać, a Pan Jezus im się na żywot wieczny oddaje; oni myślą szarpać i katować Jego Ciało, a On ich chce karmić i ożywiać swem Ciałem; oni sposobią się przelać Krew Jego, a On im

z tej Krwi gotuje łaźnię, w którejby obmywali grzechy swoje. Oto cudo miłości, której pa-miátkę obchodzimy. A dla zdziałania tego cudu obiera Pan Jezus chleb, ten pokarm nasz zwyczajny, posiłek równie ubogich jak bogatych, poświęca go aby uwiecznić życie tych wszystkich, co go w łasce pożywają. I dając go wszystkim mówi: *Bierzcie i pożywajcie*; ofiarowałem już za was tyle razy moje łzy, moje modlitwy, moje trudy i prace; nie pozostaje mi już tylko Ciało i Krew moja — i to wam teraz oddaję. Oto Ja już umieram, przyjmijcie odemnie w testamencie ten dowód miłości, z którą ku wam zawsze oddychałem. Nie mam wam co droższego zostawić, zostawuję Sam Siebie Samego, Ciało za was umęczone i Krew za Was prze-laną. Bierzcie je i pożywajcie z tą miłością, z którą Ja Wam je ofiarowuję. Ach! topniały też od miłości serca Apostolskie widząc Pana swego tak roztopionego.

W zeszyłym numerze mówiliśmy już o odpustach do tej uroczystości przywiązanych tak do dnia pierwszego jak i jego oktawy — i że liczba dni oznacza część pokuty kanonami przeznaczonej. Dziś dodamy jeszcze, że przypomnienie pokuty w tej tak wielkiej uroczystości jest bardzo na czasie, boć pokuta jest jedynym środkiem do odzyskania łaski koniecznie nam potrzebnej do godnego przyjęcia najświętszej Komunii, a godne owoce pokuty, przez nowy zapal miłości Chrystusa Pana podwyższone, na czyniących je, słusznie zwracają uwagę Kościoła —skłaniając go do udzielenia im odpustu od kary doczesnej, która po odpuszczeniu winy przez Spowiedź, zostaje. Tym sposobem, przez przyłączone odpusty, pragnie Kościół ś. zachęcić wier-nych do korzystniejszego obchodzenia uroczys-tości ustanowienia N. Sakramentu, i obchód jej, z całą oktawą, dla tych, którzy warunków wspomnianych dopełniają, czyni korzystniejszym. — Ten sam jest duch i zamiar Kościoła w przywieszaniu odpustów i do innych uroczystości.

Głosy górników.

Przykre zaiste dochodzą nas skargi i żale od pokrzywdzonych górników, i to w chwili, kiedyśmy się spodziewali, że panowie chlebobdawcy poprawiając zapłatę swoim robotnikom i robiąc im niejaką ulgę w ciężkiej ich pracy, sprawią tem samem zadowolenie ogólne,—i mieliśmy nadzieję, że zapanuje tak między przełożonemi jak i ich podwładnemi robotnikami zobopólne zamilowanie — że zrozumieją jedni i drudzy, iż się bez siebie nawzajem obyć nie mogą — i że tym sposobem stanie się i zadość życzeniom miłościwego monarchy, który tak bardzo sobie życzy zgody między ludem, jego pieczy powierzonym — i radby widział, ażeby między robotnikami zakwitł dobrobyt, by nie mieli okazji do jakiegokolwiek nieukontentowania. Wszakżeż to tydzień dopiero temu, jakeśmy na tem miejscu robili nadzieję górnikom, że sprawy ich zostaną z korzyścią dla nich załatwione — bo sam monarcha troszcząc się o dobro swoich poddanych, postanowił zbadać skargi i zażalenia jakie mu górnicy w depu-

tacy złożyli i nie czekał też długo, lecz jak najspieszniej zadanie to powierzył rządowi górniczemu i ogółnej administracyjnej władzy krajowej — a więc i dziś jeszcze raz pocieszamy górników, w ogóle wszystkich, aby mieli nadzieję — że krzywdy jakie im się dzieją z polecenia miłościwego monarchy wkrótce czasie naprawione zostaną. Z obowiązku naszego dziennikarskiego notujemy jednak te żale i skargi dochodzące nas ze strony górników, które ogłoszone publicznie, prędzej pod uwagę wzięte będą i prędzej może załatwione zostaną. Otóż gdy w niektórych kopalniach poprawiono nieco górnikom w zapłacie i zrobiono tu i owdzie (bo nie wszędzie) trochę ulgi w ich ciężkiej pracy — natomiast są kopalnie które wydają robotników. Z kopalni bowiem „Cecylii“ w pierwszej połowie miesiąca uwolniono 30-tu robotników — a jeszcze obiecują przy zamknięciu obrachunku z końcem miesiąca, uwolnić drugich 30-tu i tak dalej... Cóż więc ci biedni ludzie czynią z sobą? a są to po części ojcowie rodzin, z żonami i dziećmi. Zła się też, że — nie mają u swoich przełożonych żadnego względu. Chlebodawcy ich unikają — a gdy się który z robotników użali, to mu oddają jego papiery i każą iść precz z roboty. A gdy przyjdzie do sprawy, pp. oficjałści zwalają całą winę na biednego robotnika, który nie otrzymawszy sprawiedliwości z żalem odchodzi. Zaiste trudne jest położenie dziennikarskie, boć serce się kraje z bólu, patrząc na ten biedny spracowany lud, który przychodzi błagać ratunku — a tu nam na razie nie więcej uczynić nie można — jak tylko że głosy i żale ich podamy do publicznej wiadomości, które trafią może tam, złąd im pomoc udzieloną zostanie. Według nas obie strony w danym razie równocześnie wysłuchaniem być winny — ażeby i temu robotnikowi dano możność wypowiedzieć co do joty swoje żale i krzywdy jakie w jego mniemaniu mu uczyniono — a sprawę tę w końcu tak załatwić, aby biedny ten robotnik nie był pozbawiony swej pracy, którą zarabia na chleb powszedni, bez którego obyc się nie może tak bogaty jak i ubogi, a więcej jeszcze ten, który ma żonę i dzieci.

Tajemnicza Zbrodnia.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyc Nr. 50)

— No, a cóż panna Marya Z***, spytał kapitan.
— Jest niewinna, potrzebuję jeszcze paru małych zeznań, ażeby ją zupełnie uwolnić z pod zarzutu.
— A! to dobrze, to dobrze. Głupstwo zrobił pański poprzednik. Taka zająca panna...
— Głupstwa on znów tak bardzo wielkiego nie zrobił, były ślady, znali się, kochali.
— Kochali się? ależ on tam nie bywał, nikt go nie znał?
— Pan przecie znasz starego Z***. Ma to być człowiek uparty i ułtwardzony.
— Tak, to prawda.
— Nikogo z młodych ludzi u siebie nie przyjmuje, więc tego byłby nie przyjął. A pan wiesz, że serce nie służy w młodej, jeszcze takiej jak panna Z*** dziewczynie. To ogień proszę pana...
— Biedaczka, żałował ją kapitan.
Sędzia upominawszy go jeszcze, żeby nad Szulcem czuwał i dowiedział się, kiedy tenże wyjeżdżał, pożegnał kapitana i udał się do sądu.
Tu wezwał natychmiast do siebie służbę pana Z*** składającą się, oprócz znanego nam już ogrodnika, z kucharki i drugiej dziewczki do robot w kuchni, oraz z tak zwanej młodziej. Wszyscy przybyli zaraz i zeznania ich co do panny Z*** nie miały żadnego znaczenia oprócz zeznań młodziej.
Dziewczyna to była młoda, uśmiechnięta, figlarna i przystojna. Mówiła więc, że sobie dokładnie przypomina okoliczności towarzyszące wypadkom noc z 1-go na 2-gi Stycznia.
— Pamiętasz więc wszystko dobrze, pytał sędzia.
— Tak proszę pana sędziego, pamiętam wszystko.
— Powiedźże mi zatem, o której godzinie goście się rozeszli?
— Brakowało dziesięć minut do dwunastej prosił pana, kiedy wyszli — a pamiętam to ztąd, że kiedy świeciłam panom w sieni, pan B*** wyjął zegarek i powiedział: „za dziesięć minut dwunasta, zapóźniliśmy się.“
— Doskonale — cóż potem robiła kiedy goście odeszli?
— Potem poczęłam gasić światła i uporządkowałam salon.
— Czy zastałaś kogo w salonie?
— A jakże, był pan, panna Marya i starsza pani.
— Cóż robili?
— Pan siedział na fotelu i okropnie ziewał — starsza pani porządkowała na stoliku od kart, a panna Marya stała przy oknie i patrzyła na ulicę.
— Czy prędko się państwo rozeszli?
— A zaraz, pan pierwszy wstał, powiedział paniom dobranoc, ucałował pannę Maryę i wyszedł. Myśmy też pogasiły światła — pani starsza także

pożegnała się i poszła do siebie, a ja z panią została.

— I cóżście robili.

— Panią usiadła na fotelu i nic nie mówiła, a ja porządkowałam w salonie; potem panią powiedziała: „no, choć Marysiu mi rozebrać, już późno“. I poszłyśmy.

— Któraż była wtedy godzina?

— Brakowało zaledwie parę minut do dwunastej. Bo jakśmy przysły do pokoju panią, to panią wzięła książkę i powiedziała: „albo nie, nie pójde jeszcze spać, taka noc okropna — idź Marysiu ja się sama później rozbiorę“. Więc poszłam prosić pana — ale zaledwie doszłam do salonu, kiedy usłyszałam jak zegar na wieży bije dwunastą.

— I cóż więcej?

— A już nie, poszłam spać. Wicher był straszny i słyszałam całą noc jak wyl. Jeszcze mówiłam do kucharki, że chyba się kto powiesił i zle z jego duszą tak tańcuje po świecie. A tu nie powiesił się nikt, tylko zabili tego pana.

— Czy ty znałaś tego pana?

— Nie proszę pana, ja się dziwię, że panią do sądu o to pociągali, panią taka dobra jak anioł proszę pana, ona muchy nawet nie zabije, a cóż dopiero człowieka.

— Czy byłas nazajutrz rano w pokoju panny Z***?

— Byłam proszę pana o 9-ej rano, bo panią zwykle o tym czasie wstawiała.

— I cóż?

— A nic, panią już nie spała, była blada, miała oczy czerwone i mówiła do mnie strasznie żalnym głosem: „moja Marysiu ja nie wstanę jeszcze, słaba jestem, głowa mi boli — przynieś mi herbatę do łóżka“.

— I przyniosłaś?

— A jakże, powiedziałam o tem pani starszej i sama pani zaniosła herbatę.

— Powiedźże mi czy nic nie zauważyłaś szczególnego, nic co by cię uderzyło tak w twarz panny Z***, jak i w jej pokoju?

— Nic proszę pana — wreszcie było tam dość ciemno, panią cały dzień nie kazała podnosić rolet, mówiła, że ją światło razi.

— To dobrze — umiesz pisać?

— Umieję proszę pana, ale śle.

— Jak umiesz tak podpisać protokół.

Dziewczyna podpisała i wyszła. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

W zeszłą niedzielę (onegdaj) Cesarz Franciszek Józef przyjmował na zamku cesarskim w Wiedniu delegację austro-węgierską. Pierwszy przemówił książę Windischgrätz, wyrażając niezawodną nadzieję że pokój europejski nie zostanie zakłóconym, — a kończąc swą mowę książę, wyraził niezmienną wdzięczność, zaufanie i wierność dla osoby cesarza, który umiał państwu dotychczas zachować błogosławieństwo pokoju.

Po książę Windischgrätz, jako prezydencie delegacji austriackiej, przemówił przewodniczący delegacji węgierskiej, hr. Zichy, który wyraził wierność poddanych dla domu cesarskiego, wskazał na obecne stosunki w Europie, jako niebył pomyślny dla rozwoju prac pokojowych, postępu i oświaty, a dla których konieczne jest zachowanie dalsze pokoju, godząc z nim interesa monarchii tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Tego rodzaju polityka — mówił dalej hrabia — zapali ludy całej monarchii do wszelkich wysiłków i poświęceń, tak, że każdego czasu zdolają one obronić tron przed napadami jakichby wrogów.

Mowa zakończyła życzeniem, aby Bóg aż do najpóźniejszych możliwie lat zachować zechciał życie cesarza, który żyje prawdziwie i jedynie tylko myślą uszczęśliwienia ludów swojej monarchii.

Niemcy. B. minister wojny p. Bronsart von Schellendorff mianowany został komenderującym generałem 1-go korpusu armii, w miejsce generała Klajsta, który przed kilku tygodniami, podał się do dymisji.

Francja. W zaprzeczony poniedziałek odbyło się zebranie bulanżystów w cyrku Fernando, w którym 5000 osób udział wzięło. W chwili opuszczania miejsca zebrania przyszło do starć, w czasie których policja zaareztowała kilku burzycieli.

Belgia. W zaprzeczony wtorek odbyło się w Belgii burzliwe posiedzenie. Izby deputowanych które po namietnionych, bezustannie przerywanych mowach i po kilkakrotnym przywoływaniu mówców do porządku, w obec strasznego roznamiętnienia i zgietku, przewodniczący widział się zmuszonym zamknąć posiedzenie. Policja też okazywała wejścia do gmachu Izby, — a w przyległych ulicach zebrały się niezliczone tłumy publiczności.

Serbia. Według doniesienia z Białogrodu, w skutek uprzejmego pisma księcia Czarnogóry do rejentów serbskich, Serbia w czasie ślubu księżniczki Milicy reprezentowaną będzie przez rejenta Belimerkovicza.

Korespondencye „Gwiazdy Piekarskiej.“

(Spóźnione). **Z Bytomia** 20 czerwca 1889.

Uroczystość Bożego Ciała — i Komunii św.

Uroczystość ta zaiste jest jedną z największych w Kościele katolickim, którą żaden inny naród pochłubić się nie może. Bo w uroczystości tej sam Pan Jezus odwiedza domy nasze i mieszkania nasze i staje w pośród nas.

Tak też było i dzisiaj. Pan Jezus utajony w Przenajświętszym Sakramencie, zbliżył się do nas w procesyi, która jak zwykle w tę uroczystość odbyła się w mieście naszym tak pięknie, jak rzadko, we wzorowym porządku i z taką okazałością, że nie znajdziesz w świecie miły Czytelniku drugiej podobnej, śmiało Ci to mówię, — a jednak dawniej, gdy w Rynku wszystkie cztery ołtarze stawały — a mnóstwo domów wieńcami i obrazami przyozdobionych było — jeszcze większy na oko efekt sprawiało. Dziś zaledwie jeden tylko odznaczał się tam Ołtarz, który zająca pani Niestroi bardzo ślicznie i gustownie przybrała — a w całym też Rynku sam tylko Ratusz był przyozdobiony — inne domy miały barwę ciemną i zimną. A Pan Jezus szedł jakoby nie do swoich — bo same tylko nieznajome twarze starożytnych wyglądały z okien. Reszta Ołtarzy stało na ulicach. Smutne tylko, że wiele osób w tym dniu uroczystym nie wysłuchuje Mszy ś., bo przychodzą jak zwykle o 10-tej, chociaż wiedzą, że to już po nabożeństwie — i że w tym czasie procesja wychodzi. — Jeszcze na jedno chcę zwrócić uwagę, tylko nie posądzajcie mnie, że chcę was nauczać, boć to nie w kościele, a przeto powiem śmiało, że jest dużo ludzi, co nie umieją przystępować do Komunii ś., bo np. wypowiadawszy się, zostają z dala od Ołtarza, a gdy jest czas Komunii ś. to namyślają się czy iść czy nie iść. Chłopiec dzwoni, a ksiądz czeka — nikogo nie ma. A niekiedy i jest ktoś przy kracie, ale się cofa, bo niby jeszcze modlitw swoich, czy to pokutnych, czy przed Komunią nie odprawił, aż nareszcie i ci z dala spoglądając na wsze strony, pomalutku idą, a tymczasem Msza się kończy — oni zaś narzekając, że długo czekać musieli na Komunię ś. Aleć nie tak czynić należy Kochani Bracia i siostry — przeciwnie do Pana Jezusa podążaj jeleniem krokiem, a owieczki skokiem, przednichno się u wija cie mile go upraszajcie: Pójdź mój Jezule pójdź Kochanie! — Zstąp do Serca mego Panie, — Nie gardź duszą którąś stworzył i za którąś życiełożył. Jezule błagam przebaczenia; wielkie są me przewinienia; lecz niegodne moje łkanie; wola łitości Panie! moja dusza Cię wygląda, Ciebie sercem przyjąć żąda. O Maryo Matko droga! uprosz dla mnie grzesznej Boga! O pociecho ma jedyna! nakłoń ku mnie twego Syna! K. M.

Z Brzezinki dnia 22 go b. m. donoszą nam, że tamże w kopalni „Wandy“ po wypłacie, gdy się okazało, że na tej jedynej kopalni, najmniejszy jest zarobek, bo 36 marek najwyższej dochodzący, ale i ten mało kto jeszcze ma — a największa część robotników miała 30 i 24 tylko marek, z których niepodobna się wyżywić z familją — i gdy na innych kopalniach podwyższyli o 30% — to tu wcale nic — więc skutkiem tego dnia 17 go b. m. górnicy zaprzestali całkiem roboty — a kopalnia dwa dni stała nieczynnie — dopiero gdy wreszcie poprawiono, ale tylko o 10%, górnicy robotę napowrót objęli.

Na uroczystość Bożego Ciała zebrało się tutaj sze Kółko katolickie z Brzezinki, bardzo licznie — i tak z nową, bo niedawno poświęconą chorągwią, udali się na procesję do *Mystovic*. Wozy, które wyjechali z Brzezinki, były wszystkie wraz z drabinami ślicznie zielenią umajone.

Częstochowa. W uroczystość Bożego Ciała w zeszły czwartek, gdy po skończonej Sumie miała wyjść tryumfalna procesja do 4-ch ołtarzy na ulicę — z kościoła farnego (na Jasnej Górze wychodzi także procesja zwykle w niedzielę), które jako przy najpiękniejszej pogodzie, ślicznie przybrane zostały — naraz w końcu Sumy zachmurzyło się niebo — i dały się słyszeć grzmoty coraz to cięższe — a nawet gromy odbijały się o szyby kościelne. Suma się więc skończyła, ale o procesji na ulicę myśleć nie było można. Zebrani na tę uroczystość księża, tak miejscowi, ze swoim proboszczem, czcigodnym ks. kanonikiem Nowakowskim, jak i od Świętej Barbary i z Jasnej Góry XX. Paulini czekali jeszcze — nie rozchodząc się i cały lud tłumnie zgromadzony tak

w świątyni, jak i na dworze, choć już nie miano nadziei, aby procesja na ulice wyjść mogła. W tem wśród tych gromów i gwałtownego deszczu—jakby z jednej piersi razem, zabrzmiła w kościele znana pieśń do Matki Boskiej: „Gwiazdo morza!“, którą też wśród tego deszczu całą prześpiewano — a zaledwo ją skończono—deszcz ustał — chmury nieco się rozeszły—przynajmniej o tyle, że odważono się wyjść z procesją na ulice, która też kroczyła przez Rynek cały w Aleje do I-go Ołtarza, a następnie idąc do II-go, który aż w II-giej Alei i to w sporej odległości ubranym był, spuścił się powtórnie deszcz i zmoczył do suchej nitki, jak to mówią, szczególnie panienki białe poubierane z wieńcami na głowach i unoszące insygnia oznaki religijne swych Patronów na atlasowych i aksamitnych poduszkach, tudzież i chorągwie niektóre nowe z bogatej materii zmoczone zostały — mimo to procesja doszła do II-go Ołtarza, gdzie po odśpiewaniu Ewangelii i śpiewów na głosy przez chór amatorski kościoła parafialnego, pod dyktando p. Serwatko miejscowego organisty — ruszyła procesja do III-go i do IV-go Ołtarza — w trakcie tego deszcz ustał — niebo się wypogodziło a słońce jasnością i gorącym swem sprawiło — że nim cały orszak procesjonalny do kościoła powrócił, wszystko co było zmoczone, już i znów suchem było — a każdy i każda z uczestników tej tryumfalnej procesji jak i ci którzy ołtarze ubierali zadowoleni byli, że się procesja udała i że Ołtarze nie na próżno stawiali i ubierali.

Blumenthal, w czerwca 1889.

II.

Jeśli się komuś mówi zapisz sobie „Gwiazdę“ lub jaką pożyteczną książkę do czytania, to oni powiedzą, alboż to mi czytanie da jeść? a nawet są co mówią, „kto czyta w piśmie, ten się do piekła ciśnie“ itd., albo „kto się modli pod figurą, ma złego za skórą“. Prawda, że i to się i nieraz trafi, boć sam Zbawiciel mówi, „że nie każdy, który mówi Panie! nmiżdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten tylko który czyni wolę Ojca mego, który jest w Niebieszech“. A z Ewangelii św. na Niedzielę I-ą, Postu, dowiadujemy się o kuszeniu naszego Zbawiciela przez złego ducha, gdzie znów wyraźnie Zbawiciel nasz mówi: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“

To też po największej części Gazety nasze polsko-katolickie, w których rządzie i „Gwiazda Piekarska“ się mieści, a także i książki piękne zeszytami wychodzące N. Boga-Rodzicy Panny Maryi, jak i obecnie nowo się ukazujące „ODROBINY“ ze Stolu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi, starają się, iżby nie tylko dla ciała, ale więcej dla duszy społeczeństwa naszego służyły, boć jak mi prosty rozum wskazuje, toć nie lekko przychodzi takie wydawnictwo dopełnić, jak niejeden sobie myśli i mówi, że pisać lada kto potrafi—prawda—mają rację—ale nie pod każdym względem, osobliwie co do katolickich polskich gazet, bo chcąc je sumiennie wykonać, tak iżby były po Bożemu i aby co Boskiego Boga, a dla świata napisać co jest światowego, to nie tak łatwo przychodzi, nad tem trzeba się dobrze i długo zastanowić, aby to wszystko pogodzić i aby w niczem nie chybić i nienarazić się na sądy i kary— a tu się jeszcze nasz ludźki leni, że tak powiem, w abonowaniu tych gazet i książek, zamiast co by groszem swoim też redaktorom i wydawcom ulgę przynieść powinien. Spójrzmy np. na tych, którzy dłuższy już czas w czytaniu „Gwiazdy“ się kochają i podług niej się stosują, jak oni są szczęśliwi, jak się ze swym losem zgadzają i tak złego życia, jak się napotyka u tych, co nic nie czytają — nie prowadzą, ale cieszą się nadzieją w Bogu, oczekując wiecznej zapłaty dla nich przygotowanej.

Poprzedzając na tam, wybaczyć mi Czytelnicy, że teraz do innego przedmiotu Was poprowadzę, bo niepodobna bym się i z tem nie podzielić z moimi rodakami, niedbając już na to, chociaż się to niejednemu głupstwem wydawać będzie. Oto w pierwsze Święto Zielonych Świątek byłem na Nieszporach, a dla braku miejsca, zająłem z dwoma znajomymi miejsce na cmentarzu. Po Nieszporach ludźki tutejszy się rozchodzili do domu; Rodacy nasi się zwykle zatrzymują i jeden z drugim różności sobie opowiadają; w tem widzimy, jak garstka młodzików obległa krzak białych róż, który stroił i zarazem przypomina właściwej familii miejsce ich drogich osób—otóż zaczęli oni neliłotowicie obrywać te kwiaty; my na to patrząc widzimy, że już dwóch z nich napelnili ręce bukietem róż. a z kolei trzeci zaczyna zrywać, wówczas już zganiłszy ten postępek nie-katolicki, broniąc dalszego znieważania tego miejsca świętego, aż tu nadjeżdża powóz i bryczka nakryta, z której państwo młodzi wychodząc do Kościoła dążą. Księżulek, który z kościoła już był wyszedł—natychmiast się wraca, aby tego ważnego aktu, jakim jest związek małżeński dokonać i w imie-

niu Boga im do życia dalszego pobłogosławić. Na obrządek ten bardzo dużo, osobliwie młodych ludzi z ciekawości do Kościoła wracalo. Między innemi nadchodzi dwóch z dymiącymi cygarami i zbliża się do tej gromadki stojącej jeszcze około wspomnianego krzaka róż na cmentarzu, i po zobopólnem powitaniu, mówią, że się ślub odbywa, na co ci dwaj nie wiele myśląc z temi gorejącymi cygarami do kościoła spieszą; i tym znów zwróciwszy uwagę, aby idąc do świątyni Pana Zastępów, wprzód cygara zgasić odłożyli, lub do kieszeni schowali—czy wiecie Kochani Czytelnicy, że zamiast podziękować, obelgami nas potraktowali; niech im to Bóg z nami wybaczy, a innym razem oby przyszli i zachowali się inaczej.

Teraz donoszę jeszcze, iż tu 30 naszych rodaków choruje na różne choroby i kalectwa. Jednej np. nieznannej mi dziewczynie ze Ślązka maszyna ręką zgniotła, którą jej też odjęto,—biedna, jakoby przeczuwając, na widok tak częstych dusznych i cielesnych nieszczęść, po przebyciu 6 tygodni, chciała robotę wypowiedzieć i do swoich wracać, aż tu już zapóźno płacze teraz i narzeka—druga znów 6-go czerwca w trakcie roboty, czyli w zajęciu będąc przy swej pracy, wydała na świat owoc swego nieprzyswoitego postępowania. Nie mógłbym pióra z ręki nie wypuścić, gdybym o każdym wypadku, które się tu dzieją miał Wam donosić. Kończąc więc już to moje pisanie—a teraz proszę Ducha Ś-ego, iżby nas swymi darami obdarzył, i aby nas jako i innych wszystkich od błędów łaską swoją ochronił i oświecił, abyśmy każde napomnienie, każdą dobrą radę do serca naszych przyjęli, według nich żyli i z Bogiem królowali. Tego wam Bracia i Siostry życzy na obczyźnie zostający jeden z Czytelników „Gwiazdy Piekarskiej“, od którego to prostaczka, przyjmiecie Szanowny Redaktorze i Wy rodacy moje serdeczne pozdrowienia. J. G.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 25-go Czerwca.

Przypominamy Czytelnikom naszym, o czem już w swoim czasie pisaliśmy, że z powodu dwusetnej rocznicy założenia nabożeństwa do Najśladszego Serca Pana Jezusa, skutkiem objawienia, jakiego doznała uprzywilejowana Oblubienica tegoż Serca prze-najśladszego, bł. Małgorzata Marya Alacoque, przypadającej w rok bieżący, Ociec święty udzielił nowy odpust zupełny, na dzień 28-go b. m., t. j. w samą uroczystość N. Serca Pana Jezusa, lub na następną niedzielę. — Otóż chcący z odpustów tych korzystać, niechaj dopełnią zwykłych warunków odpustowych, w którym z tychże dni, jak komu dogodniej.

— W dniu jutrzejszym, jako w dzień śś. Jana i Pawła, Męczenników, w kościele naszym parafialnym poświęcane będą świece, kto sobie przyniesie takową, a które dla ochrony gromów, w czasie grzmotów palić w domach należy. Świecenie to dopełnionem zostanie z rana, po odprawieniu Mszy świętej, przez księdza proboszcza po godzinie 7-mej — o wpół do 8-mej.

100 marek nagrody przyobiecuje prezes rejencyjny za wyśledzenie i doniesienie nazwisko tego, który 5-go maja za pomocą heblowin stolarskich podpalił naumyślnie w lesie hrabiego Mont w powiecie Kluczborskim zagajnik (zagajenie).

Bytom. W sobotę sąd karny skazał szlepra Konstantego Kopyto, na dwa miesiące więzienia, za to, że w dniu 20-go maja stawił opór władzy wojskowej, która go wzywała by opuścił miejsce przed cehownią kopalni Florentyny.

— Druga główna wygrana loteryi Weselera na budowę kościoła w sumie 10.000 marek padła na Bytom u kolektora p. Schäfera, na Nr. 14.208, który trzyma jakąś kucharka. Do części tegoż losu ma należeć jakaś biedna kobieta.

— Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w tych dniach na dworcu kolejowym prawego brzegu Odry. Oto niejaki Baumgarten, urzędnik kolejowy przechodząc obok szyn, poślizgnął się stracił równowagę i upadł na szyny, po których tuż za nim pociąg przeszedł i jego poturbował tak, że odniesiony do lazaretu, tegoż jeszcze dnia w nocy, życie zakończył.

Z Świętochłowic donoszą o wypadku, jaki zaszedł w hucie „Bismarka“, gdzie 3-ch robotników, wykopawszy do spuszczenia wody rów i to dość głęboki, usiedli następnie nad jego brzegiem, by spożyć śniadanie, — naraz ziemia się osunęła i siedzący w padli w tenże rów, przywalił dość grubą warstwą ziemią. Odgrzebano ich wprawdzie i znaleziono jeszcze przy życiu, ale z wielkimi uszkodzeniami i ranami na ciele. (Trzeba być bardzo ostróżnym i nie tylko — nie siadać nad brzegiem rowów, ale i nie chodzić, i nie pozwalać chodzić, gdyż takie usunięcia się ziemi. często się zdarza.)

We wsi **Płoni** pod Raciborzem u chalupnika

Jana Psoty odbyła się rewizya, książek polskich, którą dopełnił w następstwie urzędnika (amtowego) żandarm Swodek i policyant Ryszka. Rezultatem tej rewizji było, że zabrali 130 książek i oddali je prokuratorowi, zład chyba po przejrzeniu takowych wrócić napowrót.

Głiwice. Przybyła tu komisya wysłana przez główny urząd górniczy do zbadania, z których mianowicie kopalni przybyła do kłodnicy szlam zabrudzający też rzekę.

Z Cichów wydano w tych dniach wraz z całą rodziną ratąja dominialnego, niejakiego Komrassa. Był to poddany austriacki, któremu protekcją miejscowej władzy kilkakrotnie dozwolano na dłuższy pobyt w państwie pruskiem. Co mogło się stać teraz przyczyną jego wydalenia nie wiemy — dość że go pod eskortą wachmistrza żandarmeryi odstawiono na stację graniczną.

W Głupczycach w początku września, ma się odbyć, jak słyszeliśmy, walne zebranie katolików śląskich.

W Święta Zielonych Świątek nad całą Westfalią srożyły się burze, przyczem spadło dużo deszczu.

W Bukareszcie stolicy Rumunii, donoszą pod datą sobotnią o strasznym morderstwie: Na ulicy Taboci, nad brzegiem rzeki Dymbowicy, jest szkoła dla chłopców. Gdy więc w sobotę rano, o 6-tej godzinie, jeden z chłopców wszedł na podwórze szkoły znalazł tamże, w omdłym stanie i z przerniętą ręką kuzynka dyrektora szkolnego. Chłopczyk zawiadomił o tem urzędnika policyjnego, który też natychmiast przybył na miejsce. Gdy więc urzędnik w towarzystwie owego chłopca wszedł do domu szkolnego, przerażeni zostali straszliwym widokiem: „W przedpokoju leżała bowiem służąca z dzieckiem dyrektora tak ona jak i dziecko przernięte miały gardła na prawo od wejścia leżał trup posługacza domowego, ospecony ranami od pełnego nożem zadanych do niepoznania. Przerażony policyant gdy dostąpił dalej znalazł na ziemi trupa ciotki tegoż dyrektora szkolnego również z poderznętem gardłem. A tylko czteromiesięczne dzieciątko, które leżało w łóżku pod pierzyną uszło śmierci, ów kuzynek dyrektora, o którym wyżej wspomnieliśmy, uszedł zbrodniczej ręki morderców, jedynie przez wyskoczenie oknem z drugiego piętra, przyczem stłukł się tak ciężko, że go znaleziono w stanie bezprzytomnym. Dyrektor zaś sam p. Venesko, takie jego nazwisko, uszedł śmierci dla tego tylko, że go nie było w domu, znajdował się bowiem od kilku dni w podróży, podejmując rewizję szkół. O zbrodnię tę podejrzani są trzej siedmiogrodscy robotnicy, którzy się uciekają ratowali. Ślady krwi prowadziły aż do rzeki, gdzie pewno z morderczej krwi się obmywali, a może i ucieczkę podjęli przez rzekę.

Jan Kochanowski

I.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 50.)

W zeszyt numerze „Gwiazdy Piekarskiej“ da-liliśmy Wam Kochani Czytelnicy pierwszą próbę poezji Jana Kochanowskiego, która przyjęta została z zapalem przez ówczesne grono uczonych, pomiędzy którymi figurował najlepszy pisarz polski Mikołaj Rej, a który sam przeczuwał, że ten nieznanny dotąd młody poeta, poraz pierwszy rzuciwszy w świat wiersz oddany rymem tak gładkim i pięknym zaćmi i wznieśnie się nad niego z czasem. — Dziś zaś przystępujemy do opisu dalszego działania naszego Jana Kochanowskiego.

Wkrótce potem Jan Kochanowski, dowiedziawszy się o śmierci matki, powrócił do gniazda ojczystego. Rodzeństwo zrobiło podział ojcowizny i Janowi dostała się połowa wsi Czarnolasu. Młody poeta dał się poznać prędko swemi wierszami, tak, iż zwrócił na siebie oczy kilku znakomitych mężów w kraju, którzy zajęli się jego losem. Filip Padniewski, biskup krakowski, wyrobił mu posadę sekretarza w kancelaryi króla Zygmunta Augusta. Jeszcze więcej zajmował się nim ks. Piotr Myszkowski, późniejszy biskup krakowski — namawiał on Kochanowskiego, aby wstąpił do stanu duchownego, a tymczasem wyrobił to, że poeta pobierał dochody z rozmaitych posad kapłańskich, Wdzięcznie też wspomina on hojnego biskupa w poemacie swym „Muza“, powiadając, że go hojną ręką podeprzeć raczył, a który to wierszyk brzmi jak następuje:

Nie przeto, żebym przed nim stał w pocholeczem kole ¹⁾

Albo i przy nastolce ciągnął się przez pole ²⁾

Ale żebym, wygnawszy niedostatek z domu,

Tem głośniejsz śpiewał, a nie podlegał nikomu.

¹⁾ To znaczyło: w gronie słutebników i dworaków. ²⁾ T. j. jechał jako dworzanie przy koniu podstępnym. Następnie t. j. przykrycie na konia.

Temu to Myszkowskiemu przypisał swój wierszowany przekład *Psalmon Davidowych*, które bardzo narodowi do serca przypadły. Śpiewano je po domach i kościołach, a melodye do nich dorobił muzyk Maciej Gromółka. Któż nie zna tej wzniosłej pieśni „Kto się w opiekę poda Panu swemu”? Śpiewa się ona i do dziś dnia, a zawsze napelnia serca pobożnych, odwagą w niebezpieczeństwach i ufnością w Opatrzność Bożą.

Mimo łask królewskich i opieki przemożnego biskupa, Jan Kochanowski powrócił do wsi Czarnolasu około roku 1569 i tu zajął się gospodarstwem wiejskim za przykładem przodków swoich. Umilował on żywot wiejski, jego prace i uciechy — lubił przypatrywać się zabawom i uroczystościom. Śliczny jest jego poemacik pod tytułem: „Pieśń świętojańska o Sobótce”; opisuje on ten prastary, jeszcze z pogańskich czasów zwyczaj palenia ogni w dzień świętego Jana w czerwcu. We wstępie poeta opisuje tam obrządek takiemy słowy:

Gdy słońce Baka zagrzewa,¹⁾
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie,²⁾
Zapalono w czarnym³⁾ lesie.

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi:
Baki⁴⁾ zaraz⁵⁾ troje grały
A sady się sprzeciwiały.⁶⁾

Siedli wszyscy na murawie;
Potem stało sześć par prawie⁷⁾
Dziewek jednako ubranych
I belic⁸⁾ przepasanych.

Wszystkie śpiewać nauczone,
W tańcu także niezganione:
Więc kolejną zaczynały,
A pierwszej tak począć dały.

Po takim wstępie Kochanowski każe każdej pannie z osobna śpiewać pieśń jakąś. Zwłaszcza piękną jest pieśń ostatniej (dwunastej) panny, wystraszająca zalety życia wiejskiego, a która brzmi:

Wsi spokojna, wsi wesola,
Któryż głos twej chwały zdoła⁹⁾

1) To jest słońce wstępuje w konstelacyą raka według znaków kalendarskich, astronomicznych. 2) albo, jak to każe zwyczaj doroczny 3) Czerny to ciemny—ciemisty. 4) Baki — to dudy, kobzy. 5) Zaraz—czyli razem. 6) To jest szumem swoim wtórowały, lub odbijały echo. 7) Prawie — to właśnie, akurat. 8) Belica albo bylica, bislica—to rodzaj rośliny, którą nazywają także bylem. 9) Czyli—kto potrafi wyśpiewać Twoją chwałę?

Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz wszystko.¹⁰⁾
Człowiek w twej pieczy uczciwie
Bez wszelakiej lichwy żywie;¹¹⁾
Pobożne jego staranie
I bezpieczne nabywanie,
Inszy się ciągną przy dworze,¹²⁾
Albo żeglują przez morze,
Gdzie człowieka wicher pędzi,
A śmierć bliżej niż na piędzi.
Najdziesz, kto w płat język dawa
I radę na funt sprzedawa;¹³⁾
Krwia drudzy zysk oblewają,
Gardła na to odważają!¹⁴⁾
Oracz plugiem zarznie w ziemię,
Ztąd i siebie i swe plemię,
Ztąd roczną¹⁵⁾ czeladź i waszytek
Opatruje swój dobytek.

Jemu sady obradzają,
Jemu pszczoły miód dają:
Nań przychodzi z owiec wełna
I zagroda jagniąt pełna.

On łąki, on pola kosi,
A do gumna wszystko nosi:
Skore też siew odprawiamy,
Komin w koło obsiedziemy.

Tam już pieśni rozmaite,
Tam będą gadki pokryte¹⁶⁾
Tam trefne¹⁷⁾ płasy z ukłony¹⁸⁾
Tam cenar, tam i goniony¹⁹⁾

A gospodarz, wzięwszy siatkę,
Idzie mrokiem na usadkę,²⁰⁾
Abo sidła stawia w lesie,
Jednak zawždy co przyniesie.

W rzece ma gęste wężowate,
Czasem wędą ryby bierze:²¹⁾
A rozliczni ptacy w kolo
Ożywają się wesolo.

Stada igrają przy wodzie,
A sam pasterz, siedząc w chłodzie,

10) Czyli — kto zdoła wymienić wszystkie twoje przyjemności i pożytki. 11) To znaczy — nie potrzebuj ani u lichwiarza robić długów, ani samemu trudnić się lichwą. 12) To znaczy — czepiają się dworów pańskich. 13) Abo, dziś mówimy albo. 14) To znaczy — kto mówi za kims za pieniądze, lub za wynagrodzenie doradcy, tak jak to czynią adwokaci. 15) Czyli—życie narażają. 16) Roczna—na rok najętą. 17) Zagadki z ukrytym znaczeniem. 18) Trefny—dowcipny, wytworny, gustowny. 19) Płasy z ukłony—tańce z ukłonami jak np. polonez czyli taniec polski. 20) Cenar i goniony — staropolskie gry towarzyskie. 21) Usadka—zasadka na łowienie ptaków. 22) Berze czyli łowi.

Gra w piszczalkę proste pieśni,
A Faunowie²²⁾ skaczą leśni.
Zatem sprężna²³⁾ gospodyni
O wieczornej pilność czyni,
Mając doma ten dostatek,
Ze się obejdzie bez jatek.²⁴⁾
Ona sama bydło liczy,
Kiedy z pola idąc ryczy,
Ona i spuszczać²⁵⁾ pomoże,
Męza wzmaca,²⁶⁾ jako może.
A niedorośli wnukowie,
Chyląc się ku starszej głowie,
Wykną²⁷⁾ przestawać na male,²⁸⁾
Wstydy i cnotę chowają w cale.²⁹⁾
Dzień tu, ale jasne zorze
Zapadłyby znowu w morze,
Niżby mój głos wyrzekł wszystko
Wieście³¹⁾ wczasy i pożytki.

22) Faunowie — byli to bóstwa pogańscy, którzy zamieszkiwali w lasach i na polach i mieli nogi koźle — jak sobie pogańcy wyobrażali. 23) Sprężna — skrzętna. 24) To jest—nie potrzebuje mięsa w jatkach kupować. 25) Spuszczać bydło z łączucha, z powrota, kiedy ma wychodzić w pole; 26) Wzmaga — pomaga, wzmacnia, pokrzepia. 27) Wykną — przywykają. 28) Na male — na małym. 29) W cale — w całości. 31) Wieście — wiejskie.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 24 czerwca 1889.

	od Marek do Marek.	
Pszonica	7,85 — 8,70	
Żyto	6,95 — 7,25	
Jęczmień	6,50 — 8,00	
Owies	7,00 — 7,35	
Groch	6,25 — 8,25	
Kartofle za 2 litry 8—10 fen., nowe za funt 15 fen.		
Masło za funt	1,20 — 1,30	
Jaja za kopę	2,20 — 2,30	
Siano za 50 klgr.	2,50 — 3,20	
Słoma za kop. a 600 klgr.	30,00 — 33,00	

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,07 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuskie za 100 fr. — 81.25.

(N A D E S Ł A N O.)

(Uwaga dla palących!)

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Volks-Zeitung.

Organ für Jedermann aus dem Volke.

Wöchentliche Gratis-Beilage: **Illustriertes Sonntagsblatt.** Die „Volks-Zeitung“ erscheint täglich zwei mal, Morgens und Abends.

Die „Volks-Zeitung“ zeichnet sich durch zuverlässige und schnelle Berichterstattung über die Vorkommnisse auf allen Gebieten des öffentlichen Lebens aus, sie enthält einen reichhaltigen Handelszettel mit ausführlichem Courszettel, unterrichtet eingehend über Theater, Musik, Kunst und Wissenschaft und bringt im Feuilleton Romane und Novellen der beliebtesten Autoren, unterhaltende und belehrende Artikel; ihr reicher Inhalt entspricht allen Anforderungen, die an eine grössere Zeitung gestellt werden können.

Die Gratis-Beilage „Illustriertes Sonntagsblatt“ stellt sich den grösseren illustrierten Zeitschriften ebenbürtig an die Seite.

Folgende Romane und Novellen erlangen in nächster Zeit zum Abdruck:

„Die Enkel“ von M. Elton. — „Justina“ von M. E. Braddon. — „Willenlos“ von Haidheim. — „Die Kartenspielerin“ von L. von Sacher-Masoch. — „Meline Selecta“ von A. Schöbel. — „Irrlicht“ von Clara Steinitz. — „Durch Klippen“ von A. Schmidt.

Neu eintretenden Abonnenten liefern wir — gegen Einsendung der Abonnements-Quittung — die „Volks-Zeitung“ schon von jetzt ab unter Kreuzband unentgeltlich.

Probe-Nummern senden wir auf Verlangen gratis und franco. Bestellungen nehmen alle Postanstalten zum Preise von 4 Mk. 50 Pf. pro Quartal entgegen.

Berlin W. Expedition der „Volks-Zeitung“, Lützowstrasse 105 und Kronenstrasse 48.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam przesłeczne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Plekarskiej; oledjodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Plekarach. Handlarze otrzymują stosowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Plekarach. Poczta Sharley.

WYPRZEDAŻ!

Od dnia dzisiejszego, 21-go b. m. otwieram w moim składzie towarów szklanych i porcelanowych całkowitą

— wyprzedaż —

i sprzedaję po zupełnie zniżonych cenach.

N. Piekary, w czerwcu 1889.
M. Wrobel.

Miesięcznik

Żartobliwy
dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt I-szy i II-gi wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycji „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencjach.

Cena zeszytu

10 fenygów

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć 3-fenygowy znaczek pocztowy. (22)

Słabość męzka

Chociażby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu, oparty na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz,

lekarz specjalny w chor. bach płciowych.

Wiedeń, IX. Porzellangas. 31a.

Także listownie wraz z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:

„Die männlichen Schwächestände deren Ursachen und Heilung“, (14 wydanie). Cena

1 mk. w znaczkach pocztowych.

Abonnements-Einladung

auf den

„Breslauer General-Anzeiger“

pro 3. Quartal (Juli, August, September 1889).

Postbestell-Nummer 1089 und 1089a.

Mit Beginn des neuen Quartals wird zu einem **Probe-Abonnement** ganz ergebenst eingeladen.

Der „Breslauer General-Anzeiger“ ist ein **völlig parteiloses, unabhängiges Organ**, er dient nicht den Interessen irgend einer Partei, sondern nur dem **Gemeinwohl**.

Der „Breslauer General-Anzeiger“ ist die beliebteste und **gelenkste Zeitung Breslaus**. Ausser einer volkstümlich geschriebenen **politischen Uebersicht**, in welcher alle Tages-Begebenheiten eine objective und unparteiische Würdigung finden, und einem wohlgepflegten **lokalen Theil**, der ein getreues Spiegelbild des Breslauer Lebens bietet, bringt der „Breslauer General-Anzeiger“ täglich **Correspondenzen aus der Provinz**. Original-Telegramme, Waaren-Berichte, Cours-Depeschen etc. etc.

Der Unterhaltung und Belehrung widmet der „Breslauer General-Anzeiger“ sein reichhaltiges Feuilleton, in welchem spannende Original-Romane, sowie humoristische Beiträge, Dialect-Gedichte, Local-Scherze, Aufgaben, **Prelaräthsel**, u. s. w. abwechseln.

Die „Breslauer **lustige Blätter**“ (ein reichillustriertes Witzblatt) erscheinen wöchentlich einmal und werden nur an die Abonnenten des „Breslauer General-Anzeiger“ abgegeben. Abonnementpreis ist vierteljährlich 40 Pfennige.

In **Briefkasten** des „Breslauer General-Anzeiger“ wird den Abonnenten jede mögliche Auskunft und jeder irrthümliche Rath **kostenlos** erteilt; ebenso geschieht das Nachsehen von Staats- und Prämiellen unentgeltlich.

Der **Abonnementpreis** ist trotz der Reichhaltigkeit **vierteljährlich nur Mk. 1,90**, oder wöchentlich **15 Pf.**, mit Witzblatt **18 Pf.**

Inserate jeder Art haben durch die grosse Verbreitung stets den besten Erfolg.

Zu zahlreichem Abonnement ladet ergebenst ein

Verlag des „Breslauer General-Anzeiger.“

DWIE BUDY KRAMARSKIE

wraz z całem towarem odpustowem, sprzedam pod korzystnymi warunkami z powodu stosunków familijnych.

N. Piekary, w czerwcu 1889.

E. Koruscho witz.

UCZNIA

porządnych rodziców, posiadającego odpowiednie wykształcenie, a mającego chęć się wyuczyć **drukarnstwa**, przyjmie natychmiast Drukarnia „Gwiazdy Piekarskiej“